

Rzeczpospolita. – 09.10.2011.

Piotr Kościński, Tatiana Serwetnyk
Na trybunach o gazie



źródło: AFP

Czy futbolowa dyplomacja poprawi napięte ostatnio relacje Ukrainy z Rosją?

Prezydenci Wiktor Janukowycz i Dmitrij Miedwiediew mają się spotkać 18 października w Doniecku. Wezmą udział w Forum Gospodarczym i – na co liczy strona ukraińska – następnego dnia obejrzą mecz Ligi Mistrzów między donieckim Szachtarem i Zenitem z Petersburga.

– Jeśli Miedwiediew faktycznie będzie w Doniecku, na pewno będzie chciał obejrzeć ten mecz. Wiem, że trwają prace nad przygotowaniem obecności na stadionie wysoko postawionych osób. Kogo konkretnie, na razie nie wiem. Nasz stadion jest gotów do przyjmowania gości na najwyższym szczeblu. Wszystko będzie dobrze – uspokajał Serhij Pałkin, dyrektor donieckiej areny należącej do współpracownika Janukowycza Rinata Achmetowa.

Zdaniem ukraińskich ekspertów spotkanie Miedwiediewa i Janukowycza podczas meczu byłoby bardzo wskazane. – Każdy mający nowoczesne poglądy szef państwa po prostu musi lubić piłkę nożną. Obecnie jest to przyjęte, dlatego na stadionach często widzimy najważniejsze osoby w kraju – mówi „Rz” ukraiński komentator sportowy Mykoła Nyseniuk.

– Jest takie powiedzenie: w bani (rosyjska łaźnia – red.) i na meczu łatwiej znaleźć wspólny język. Nie wiem, czy Miedwiediew i Janukowycz lubią futbol, ale na meczu obecni być powinni. Inaczej byłoby oczywiście, gdyby grały reprezentacje narodowe, ale spotkanie Szachtara z Zenitem też może być interesujące – dodaje Nyseniuk. Pytany, jaki powinien być wynik meczu, by rozmowy Miedwiediewa i Janukowycza były udane, odpowiada: – Oczywiście remis.

Stosunki Ukrainy z Rosją są napięte, bo Kreml oczekiwał większych ustępstw od prorosyjskiego prezydenta Wiktora Janukowycza. Miał nadzieję, że Ukraina dołączy do unii celnej z Rosją, Białorusią i Kazachstanem i że przekaze Gazpromowi kontrolę nad ukraińskimi gazociągami. Tymczasem ukraiński przywódca okazał się – jak mówią miejscowi eksperci – „gospodarczym nacjonalistą” i negocjuje z UE porozumienie o utworzeniu strefy wolnego handlu oraz przekonuje, że do kontroli gazociągów powinna dołączyć Europa.

Dmitrij Miedwiediew odwiedzi Donieck po raz pierwszy. Ukraińskie portale piszą, że Janukowycz będzie próbował go skłonić do ustępstw w sprawie obniżek cen gazu.

Do czego posłużył ping-pong

Ukraińsko-rosyjska dyplomacja futbolowa to nic nowego. Wykorzystywanie imprez sportowych do prowadzenia rozmów międzypaństwowych jest znane od dawna. Słynna była dyplomacja pingpongowa z lat 70. ubiegłego stulecia. W 1971 r. amerykańska drużyna tenisa stołowego otrzymała zaproszenie do Chin (wówczas ChRL nie była przez Waszyngton uznawana) i w rezultacie w kwietniu 1971 r. zjawiała się tam jako delegacja sportowa USA.

Efektym tego spotkania i innych intensywnych działań dyplomatycznych była w lutym 1972 r. sensacyjna wizyta w Pekinie prezydenta USA Richarda Nixona i absolutny przełom w stosunkach amerykańsko-chińskich.

W ostatnim czasie najbardziej wymownym przykładem podobnych działań była turecko-armeńska dyplomacja futbolowa. Oba te kraje od lat są w jak najgorszych stosunkach. Główny powód jest historyczny: Erewan obciąża Turków winą za rzeź Ormian podczas I wojny światowej, a Ankara dowodzi, że takie zbrodnie nie miały miejsca. Innym powodem jest ormiańsko-azerbejdżański spór o Górski Karabach, w którym Turcja popiera Azerów.

W 2008 r. prezydent Turcji Abdullah Gül jako pierwszy szef tego państwa odwiedził Armenię, przyjeżdżając do Erewanu na mecz kwalifikacyjny do piłkarskich mistrzostw świata 2010 r. (oczywiście Ormianie grali z Turkami). Obejrzał go wspólnie z armeńskim prezydentem Serżem Sarksjanem. A wkrótce potem zaczęły się rozmowy w sprawie normalizacji stosunków, zakończone podpisaniem stosownego porozumienia przez szefów dyplomacji obu krajów w 2009 r. w szwajcarskim Zurychu. Tyle że to porozumienie nie zostało ratyfikowane i ostatecznie nie weszło w życie.

Zupełnie niedawno doszło do kolejnej próby prowadzenia futbolowej dyplomacji, tym razem między Kambodżą i Tajlandią. We wrześniu w Phnom Penh grali w piłkę politycy obu krajów, kierowani z jednej strony przez kambodżańskiego premiera Hun Sena, a z drugiej – przez byłego szefa tajlandzkiego rządu Somchaia Wongsawata. Obserwowało ich 50 tys. widzów. Jak podkreślił Hun Sen, „koszmarna era” fatalnych stosunków między oboma krajami się zakończyła, a ten mecz tylko potwierdza zmianę. Kambodżańczycy wygrali 10:7.